ROK XLVIII. Nro 99.

KURJER WARSZAWSKI.

Dnia 5 Maja 1868. Wtorek. Dnia 23 Kwietnia (5 Maja) 1868.

Rano ciepła st: 8, w połud: c. st: 12 Wysokość wody st: 6 c. 3 (ubywa)	Stan barometru: na odmianę	Wschód Słońca g. 4 m. 25 Zachód „ „ 7 „ 29	Jutro, Śgo Jana w oleju.

Prenumerata Kurjera Warszawskiego, wynosi: w Warszawie rocznie rs. 4 kop: 80; półrocznie rs. 2 kop: 40; kwartalnie rs. 1 kop: 20; miesięcznie kop: 40; za odnoszenie do domu, dopłaca się kop: 5 na miesiąc. Numer pojedynczy w Kantorze Redakcji kop: 5. Na prowincji i w Cesarstwie, rocznie rs. 8; półrocznie rs. 4; kwartalnie rs. 2 z kopertami.— Adres Redakcji: Plac Teatralny, Nro 473 lit: C; dom W. L. Zabłockiej.

— Wczoraj w kościele Śgo Marcina, przy ulicy Piwnej, obchodzonym był odpust Śtej Moniki, na którem celebrował Jks. Augustyn Grabowski, słowo Boże głosił do licznie zgromadzonych wiernych Jks. Piotr Michalski. Mszę Elsnera, offertorium (solo) Krogulskiego, wykonał p. Lebiedziński, zastępca pana Chwaliboga.—W kościele Śgo Józefa opieki na Krak.-Przedm., z powodu tejże uroczystości, o godz. 9-ej rano, odprawioną była przez Jks. Borzewskiego, solenna wotywa bractwa Matek Chrześcijańskich, zakończona stosowną nauką przy ołtarzu, mianą przez celebrującego.

— Najjaśniejszy Pan, na przedstawienie Jenerał-Feldmarszałka Namiestnika w Królestwie Polskiem, Najmiłościwiej udzielić raczył, na dniu 31 Marca, najprzewielebnjejszemu *Joanicjuszowi*, arcybiskupowi warszawskiemu i nowogeorgiewskiemu, oznaki brylantowe orderu św. Aleksandra Newskiego. (Dz. W.)

— Najjaśniejszy Pan na wstawienie się Jenerał-Feldmarszałka Namiestnika w Królestwie Polskiem, i na skutek najpoddanniejszego raportu kanclerza państwa, Najmiłościwiej mianować raczył, na dniu 6-ym Kwietnia, poddanego pruskiego, radcę handlowego *Echelheiser'a*, kawalerem orderu św. Stanisława, klassy 2ej. (Dz. W.)

— *Dyrekcja Dróg Żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej* i *Warszawsko-Bydgoskiej.*

Podaje do wiadomości publicznej, że podobnie jak w r. z. tak i w r. b. począwszy od włącznie dnia 5 (17) Maja, przez ciąg miesięcy letnich sprzedawane będą w Warszawie w każdą Niedzielę i dnie Świąteczne, Bilety dzienne II i III Klasy z powrotem bezpłatnym na spacery zamiejskie do Skierniewic i Stacji pośrednich, z wyjątkiem tylko Stacji Radziwiłłów.—Wyjazd z Warszawy nastąpić może każdym mianowicie z rana o godz: 6 minut 30, o godz: 11 i o 1ej min: 30 z południa wychodzącym ztąd osobowym pociągiem, a powrót każdym takimże pociągiem przychodzącym do Warszawy w godzinach około 3, 6 i 9 po południu;—powrót wszakże tego samego tylko dnia nastąpić musi, gdyż bilety tego rodzaju ważne są jedynie na dzień ich wykupienia. (1—2) —2592—(D. W.)

— *Trybunał Handlowy w Warszawie.* Wyrokiem z dnia 10 (22) Kwietnia r. b., na skutek opozycji wierzycieli Ignacego Konitz, oraz jego interwencji, upadłość nad majątkiem tegoż Konitza, poprzednio wyrokiem z dnia 24 Lutego (7 Marca) r. b. wydanym ogłoszonego, ze wszelkiemi skutkami zniósł. W następstwie czego odpieczętowanie majątku Konitza, w dniu onegdajszym przez delegowany sąd dopełnione zostało, (Gaz. Handl.)

— Przyjechali do Warszawy: jenerał-lejtnanci: *Kucyński*, z Wilna; *Burmeister*, z Iwangorodu; rzeczywiści radcy stanu: *Wojt*, Michał i Sergjusz *Bobryszczew-Puszkinowie*, z Petersburga;—wyjechał zaś: jenerał-major *Freigang*, do Petersburga.

— ✎. — We wczorajszym koncercie pana A. Zarzyckiego, mieliśmy sposobność ocenienia go i jako egzekutora i jako kompozytora. W sutym jego programie, połowa wykonywanych utworów była kompozycji koncertanta. Było to współubieganie się koncertanta z samym sobą: czy na polu kompozycji, czy też egzekucji palmę pierwszeństwa otrzyma? Wyznać musimy, że jakkolwiek kompozytor złożył dowody wartości niezaprzeczonej, to egzekutor zajmuje tak świetne stanowisko, iż nie zostawia pierwszemu nadziei wygranej. W koncercie kompozycji koncertanta przy całej umiejętności prowadzenia rzeczy i świetności faktury, czuliśmy brak owej jasnej, przejrzystej melodji, opromieniającej, podobnego rodzaju utwory Beethovena lub Chopina. Spragniony słuchacz chciwie jej wyczekuje, lecz zaledwo jej zapowiedź się ukaże, wnet się gubi w nawale kombinacji bardzo świetnych, umiejętnych i zręcznych, lecz niemogących jej zastąpić. To też koncertów wydał się nam nie poczutym i nie wyśpiewanym, lecz umiejętnie z luźnych frazesów zbudowanym. Może to zdanie nasze wydać się zbyt zuchwałem, lecz nie nasza wina,ześmy takie a nie inne wynieśli wrażenie.

Polonez pana Zarzyckiego daleko bogatszym jest w melodję i często swym nastrojem polonezy Chopina przypomina.

Z utworów cudzych przez p. Zarzyckiego granych, najświetniej wykonanemi były: „Rapsodja“ Liszta i „Etiuda“ Henselta. Ta ostatnia tak się słuchaczom podobała, iż żądali jej powtórzenia. Było to dowodem uznania, lecz zarazem i braku względności słuchaczy dla strudzonego wirtuoza.

Pan Zarzycki jako egzekutor, zyskał już sławę europejską i mało kto z najznakomitszych artystów mierzyć się z nim zdoła. Cieszyć się więc powinniśmy, że w gronie pierwszorzędnych artystów jeszcze jednego więcej ziomka posiadamy.

— Jutro, o godz: 10ej rano, w kościele Śgo Antoniego, przy ulicy Senatorskiej, odbędzie się żałobna Wotywa, za spokój duszy ś. p. Olimpii z Korffów *Jasińskiej*, zmarłej w d. 27 z. m. —2594—(6167)

— W dniu 3 b. m., po długiej i ciężkiej słabości,

zszedł z tego świata Stanisław *Kowalewski*, majster krawiecki, opatrzony ŚŚ. Sakramentami przeżywszy lat 71. Eksportacja nastąpi w dniu 6 b. m. o godzinie 7 wieczorem z kościoła Śtej Anny, na Krakowskiem-Przedmieściu, na którą Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zaprasza się. —2642— (6189)

— Józefa z Ostrowskich *Skonieczna*, wdowa po Urzędniku Dyrekcji Głównej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, przeżywszy lat 52, rozstała się z tym światem dnia 4go b. m.. eksportacja zwłok nastąpi dnia 6go b. m., z kościoła Śgo Jacka, przy ulicy Freta, o godzinie 4ej z południa, na cmentarz powązkowski, nabożeństwo żałobne odbędzie się dnia następnego, o godzinie 10ej z rana, w kościele parafijalnym Przemienienia Pańskiego, przy ulicy Miodowej, na którą to, stroskana córka wraz z zięciem, Familją, Krewnych i Przyjaciół zaprasza.

—2643—(6,193.)

— Wojciech *Łapiński* powszechnie znany Obywatel tutejszy zmarł w wieku lat 80.

— W tych dniach zmarł w naszem mieście ś. p. Fran: *Gąsiorowski*, starszy felczer, utrzymujący razurę na Krak:-Przedm:, wprost Śgo Krzyża.

— W Lublinie zmarli: ś. p. Wincenta z Saduńskich Miller, żona kupca, w wieku lat 23.— Ś. p. Tomasz Wojakowski, podrewizor tabaczny, przeżywszy lat 93.

— Wczoraj z kościoła parafjalnego Śgo Krzyża, o godz: 12 z południa, przeprowadzone zostały na cmentarz powązkowski, zwłoki ś. p. Izabelli z Jelskich hr: *Potockiej*, wdowy po ś. p. Antonim Potockim, radcy tajnym, senatorze. Eksportował JKs. Adam Jakubowski, kapłan miejscowy. Nader liczny poczet przyjaciół i znajomych, towarzyszył żałobnemu pochodowi, który to pochód zamykał długi szereg powozów. Ś. p. Izabella była wzorem cnotliwych niewiast, powszechny też ją otaczał szacunek.

— Dnia 8 Marca r. b. umarł w Strasburgu Józef Schur, właściciel ziemski z pod Pułtuska, w wieku lat 62; urodzony w Alzacji, przybył przed kilkunastu laty do naszego kraju na stałe zamieszkanie. Kto tylko był zdolnym ocenić tę prawość, dobroć i delikatność, prawie kobiecą, przy olbrzymich kształtach powierzchowności męzkiej, ten ze łzą niekłamanego współczucia, pojął i podzielił ciężką boleść żony, z Dzwonkowskich, córkę zasłużonego niegdyś referendarza; ten zawsze zachowa pamięć tego męża, ojca i obywatela. Ś. p. Schur zostawia trzech synów, oby się stali godnymi ojca, a tem samem pocieszyli serce stroskanej matki. Zwłoki ś. p. Schura, pochowane zostały w mieście rodzinnem Dambach, gdzie też był tak czczony i kochany, iż całe miasto pospieszyło oddać ostatnią posługę współziomkowi. My zaś możemy tylko wznieść prośbę do Boga za spokój tej szlachetnej duszy; oby nam niebo zsyłało więcej takich obywateli na przykład młodych pokoleń.—*J.*

—2566—

— W dniu 26 z. m. w kościele katedralnym w Lublinie, JKs. Borysik, pobłogosławił związek małżeński, zawarty przez p. Edwarda Rymkiewicza, urzędnika kontrolnej izby, z panną Emilją Roszkowską, córką Józefa, kassjera pow: Nowo-aleksandryjskiego i Bogumiły z Linków małżonków Roszkowskich. (K. L.)

— Donosiliśmy już o mającym się rozpocząć turnieju szachowym. Obecnie podajemy czytelnikom bliższe szczegóły tej zajmującej zabawy.

W lokalu Resursy Kupieckiej w Warszawie, rozpocznie się turniej szachowy, i w tym celu zebrał się komitet, który zajmuje się ustanowieniem porządku gry, prowadzeniem kontrolli grających na turnieju partyj, oznaczeniem nagród i przyznaniem ich czterem najlepszym graczom, oraz załatwieniem wszelkich nieprzewidzianych okoliczności.

W turnieju szachowym może wziąść udział każdy kto przed rozpoczęciem gry wniesie jednorazowo do redakcji „Kurjera Warszawskiego“ rs. trzy, które nikomu zwrócone nie będą.

Każdy z biorących udział w turnieju, gra ze wszystkiemi innymi po dwie partje na równo, przy czem każda partja winna być ukończona na jednem posiedzeniu.

W razie nieukończenia partji, o równości gry, lub o przewadze jednego z grających, rozstrzygają obecni członkowie komitetu, którzy także rozsądzają ostatecznie wszelkie nieporozumienia między grającymi.

Członkowie komitetu w przypadkach wątpliwych przybierają do swego grona dwóch z pomiędzy grających. W razie nieobecności dwóch przynajmnie członków komitetu, grający z pomiędzy siebie wybierają pięciu sędziów.

Sprawozdanie z każdej partji, powinno być podpisane przez obu grających, i złożone przez wygrywającego komitetowi turniejowemi w ciągu trzech dni najdalej, pod karą unieważnienia partji.

Pierwszą nagrodę otrzyma ten, kto będzie miał najwięcej wygranych partji po potrąceniu z ich liczby wszystkich partyj przegranych.

Każdy grający powinien ukończyć przynajmnie trzy partje w ciągu tygodnia. Niestawienie się na czas umówiony, bez ważnych i usprawiedliwionych powodów, których uznanie zostawia się komitetowi uważanem będzie za przegranie partji.

Dwaj gracze posiadający po ukończeniu turnieju równą liczbę partyj, grać będą jeszcze o pierwszeństwo między sobą, przy czem rozstrzygają dwie partje wygrane przez jednego z nich.

Oprócz biorących udział w turnieju i członków resursy kupieckiej, mogą być wprowadzone na salę turniejowe obce osoby za pewną oznaczoną opłatą na cały czas turnieju, i pod warunkiem nie mięszania się wcale do gry.

Każdy z biorących udział w turnieju, obowiązuje się honorowo przyjąć wszystkie powyższe warunki oraz prawa szachowe ogłoszone w Nr 17 „Tygodnika Illustrowanego“.

Wszystkie osoby występujące w turnieju szachowym, zechcą w przeciągu bieżącego tygodnia złożyć powyżej oznaczoną opłatę w redakcji „Kurjera Warszawskiego“.

Turniej ten rozpocznie się w d. 11 m b. m., t. j. w Poniedziałek o godz. 5 ej po południu.

— *Szkoła Główna Warszawska*, w ciągu upłynionych dwóch miesięcy t. j. od początku półrocza letniego roku akad. 1867/8, przyznała następujące stopnie naukowe wyższe: 1) stopień Magistra Prawa i Administracji pp. Borkowskiemu Piotrowi, Biernackiemu Stanisławowi, Cohn Adolfowi Jakóbowi, Kronenbergowi Stanisławowi, Krysińskiemu Leonowi, Marx Emilowi, Nowowieskiemu Władysławowi, Szczepańskiemu Hipolitowi i Walkiewiczowi Edwardowi. 2) Stopień Magistra nauk przyrodzonych: pp. Bertel Józefowi i Przedrzymirskiemu Benedyktowi; 3) sto-

pień Magistra nauk matematyczno-fizycznych p. Kurtowskiemu Izydorowi; 4) stopień Magistra nauk filologiczno-historycznych p. Świeżawskiemu Ernestowi; 5) stopień Doktora Medycyny p. Ostrowskiemu Władysławowi; 6) Stopień Lekarza pp. Bartkiewiczowi Stanisławowi, Grochowskiemu Waleremu, Goldsobel Markusowi, Kondratowiczowi Józefowi, Pogorzelskiemu Ludwikowi, Sokólskiemu Eugenjuszowi, Tryjarskiemu Antoniemu, Fiok Romanowi i Możdżyńskiemu Lucyanowi.

— Wczoraj na posiedzeniu administracji ogólnej Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności udzielono nominacje: na członków kass groszowych dla pp. Józefa *Marguliesa*, Dawida *Halpern* i Michała *Skalskiego*; na członka czytelni przy Ochronie IVej dla p. Saturnina *Olechowskiego*; na członka Rady Opiekuńczej Cyr. 1go dla p. Ludwika *Pogorzelskiego* lekarza.

— Zabawa kwiatowa w połączeniu z loterją fantową na dochód ubogich pod Opieką Warszaw. Towarz. Dobr., odbyć się ma dnia 20go przyszłego miesiąca, jeżeli pogoda posłuży.

— Wczoraj poraz pierwszy ubodzy pod opieką Warszaw. Towarz. Dobr. zostający, zaczęli korzystać z łaźni parowej wzniesionej przy Nowym Zjeździe przez p. *Zdanowicza*. P. Zdanowicz zadeklarował, iż w każdy pierwszy Poniedziałek miesiąca, ofiaruje bezpłatnie na rzecz wyżej wymienionych ubogich *tysiąc* kąpieli. Wczoraj też z dobrodziejstwa tego korzystało tysiąc osób niezamożnych, któremi zajmuje się wyrażona Instytucja; byli tam i starcy płci obojej, i sieroty płci żeńskiej i męzkiej i dziatki z Ochron, a nakoniec biedni z miasta, wykwalifikowani do użytkowania z zakładu kąpielowego, o którym piszemy.

— Na 1ej stronie w szpalcie 2ej dziennika „Times" z d. 20 z. m. znajduje się ogłoszenie prywatne wzywające najbliższych krewnych Stanisława *Maciejowskiego* podobno fabrykanta zmarłego w Londynie w d. 7 Marca r. b., o zgłoszenie się pod adresem: A. B. Nr 20, Paddington-Green, London W.

— Poświęcenie nowego grobowca ś. p. Stanisława *Jachowicza*, jak się dowiadujemy, odbyć się ma na cmentarzu powązkowskim, w oktawę imienin ś. p. Stanisława, t. j. d. 12go b. m. i r. o godz. 10-ej rano.

— Pomnik dla zgasłego malarza Józefa *Simlera*, jak się dowiadujemy, wykona jeden z najzdolniejszych naszych rzeźbiarzy p. Andrzej Pruszyński.

— Dyrekcja jednego z brukselskich teatrów, uprzejmym listem zażądała od nestora naszych muzyków i b. Dyrektora orkiestry w Teatrze wielkim, J. Stefaniego, partycji jego utworu do divertissement'u dawanego na scenie tutejszej p. t. „Tańce Perskie". O ile wiemy, kompozytor zadość czyniąc zaproszeniu, przesłał już rzeczoną partycję do Brukselli.

— „Wędrowiec" donosi, iż w Medjolanie mieszka prawdziwy fabrykant librettów do oper, nazywa się Ghizlanzoni. Słynie on z niesłychanie szybkiego dostarczania tych librettów. W r. z. 1867, dostarczył teksty do oper: „Dwa niedźwiedzie" i „Wyspa niedźwiedzia", dla kompanji Dal Argine; „Awanturnik" dla Braga; „Egmont" dla Lave"; „Joanna z Neapolu", dla Petrella; „Artysta w podróży" dla Laury Rossi; „Rita di Monbianco" dla Zandomeneghi; „Dobry humor dziewczęcia" i „Papa Tadeusz" dla Cagnoni. Do wiadomości tej dodać możemy, iż familja tego nazwiska „Ghizlanzoni", zupełnie spolszczała, mieszkała w pierwszej połowie bieżącego stulecia w Warszawie, i posiadała kamienicę przy ulicy Piwnej pod Nrem 92, a jeden z Ghizlanzonich był w lubelskiem pisarzem magazynu solnego.

— ✎. — Często narzekamy na niedokładność u nas dzieł naukowej treści, lecz zajrzawszy do piśmiennictwa francuzkego, moglibyśmy się nieraz pocieszyć. O ile francuzi odznaczają się dokładną znajomością spraw i dziejów własnych, o tyle grzeszą często zupełną niewiadomością rzeczy, innych narodowości się tyczących. Grzech ten najczęściej ciąży na nich, gdy się dotkną naszej jeografji, historji lub literatury. Oto wydana świeżo książeczka jest najlepszym tego dowodem. Tytuł jej: „Historja skrócona celniejszych literatur europejskich tak starożytnych jak i nowożytnych," przez profesora L. L. Buron'a. Całe dzieło zajmuje 443 stronnic, z których 163 poświęcone są literaturze francuzkiej. Polska literatura mieści się na 2½ stronnicach. Z pisarzy XVIII wieku wymienieni są tylko: *Druzbracka* (Drużbacka), Franciszka Radziwiłłowa, Kniaźnin i Krasicki. O tym ostatnim autor mówi, iż był przezwanym Wolterem polskim. Byłoby to nazwanie zbyt..... pochlebne dla Arcybiskupa Gnieźnieńskiego. W XIX wieku jeden tylko Mickiewicz wspomniany,— o innych pisarzach ani słychu. Błędów w nazwiskach co nie miara. Konarski nazwany „Kornaskim" i t. p.

— W Warszawie posiadamy 33 apteki, w których w 1867 r. wyexpedjowano następną liczbę recept: 1) Magistra farmacji Edwarda Anders'a 20,365, 2) Teofila Bełkowskiego 8,797, 3) Aptekarza Karola Biehler'a 16,726, 4) Prow. farm. Henryka Biehler'a 8,130 5) Władysława Borkowskiego 7,156, 6) Magistra farmacji Feliksa Borowskiego 8,468, 7) Mag. farm. Józefa Waręskiego 11,416, 8) Mag. farm. Ferdynanda Werner'a 13,671, 9) Mag, farm. Konrada Górskiego 7,132, 10) Prow. farm. Ludwika Gronau 12,485, 11) Mag. farm. Wincentego Karpińskiego 20,064, 12) Mag. farm. Juljana Knoll'a 16,415, 13) Mag. farm. Henryka Klawe 7,810, 14) Magistra farm. Edwarda Koope 21,485, 15) Mag. farm. Henryka Kucharzewskiego 11,859, 16) Mag. farm. Franciszka Kuśmierskiego 11,238, 17) Mag. farm. Karola Lilpop'a 17,349, 18) Mag. farm. Edwarda Ludwig'a 9,425, 19) Mag. farm. Jana Mrozowskiego 13,681, 20) Mag. farm. Feliksa Ołtaszewskiego 6,576, 21) Mag. farm. Juljana Różyckiego 3,310, 22) Mag. far. Ernesta Rel'a 2,980, 23) Apt. Winc. Sadkowskiego 10,050, 24) Prow. farm. Sylw. Sadkowskiego 9,452, 25) Mag. farm. Józ. Sciborowskiego 9,706 26) Apt. Henryka Spiessa 8,925, 27) Pr. farm. Stanis. Tugut'a 8,340, 28) Mag. farm. Franciszka Fijałkowskiego 9,704, 29) Mag. farm. Jana Hakebeil'a 12,756, 30) Dra Teodora Heinricha 16,864 31) Mag. farm. Kacpra Szperling'a 14,181, 32) Mag. farm. Feliksa Sztejner'a 16,933, 33) Mag. farm. Mikołaja Szulca 5,226. Razem ze wszystkich 33 aptek wyexpedjowano w ciągu 1867 r. 378,675 recept, z których każdą licząc przeciętnie po 20 kop. wypadnie za całą ilość wyexpedjowanych lekarstw w r. z. 75,735, rubli srebrem. Oprócz powyżej wymienionych właścicieli aptek, w Warszawie sztuką farmaceutyczną zajmuje się: Mag. farmacji 5, Prow. far. 18, Pomocników aptekarskich 55, Uczniów 40, razem osób 118. *G. L.*

— Wczoraj odbyła się próba orkiestrowa opery Halevego „Wieszczka róż".

— Znów aż trzy naraz widowiska ogródkowe na porę letnią przybywają w naszem mieście: w ogrodzie „pod chłodem“ przy ulicy Śto Krzyzkiej, gdzie już właściciele tamtejsi pp. Kępiński i Wojakowski wybudowali ku temu odpowiedni teatrzyk, znana od lat paru w Warszawie p. Gosz i p. Wiktor, w tym jeszcze podobno miesiącu przedstawienia swe rozpoczną. Inna truppa francuzkich śpiewaków występować będzie jak słyszeliśmy w ogrodzie p. Goździejewskiego, *Eldorado* zwanym przy ulicy Długiej. Nareszcie w ogrodzie w domu p. Lessera przy ulicy Miodowej, mają się odbywać przedstawienia humorystyczne w języku polskim.

— Pozostały jeszcze z byłego pałacu Kossowskich przy ulicy Bielańskiej, domek parterowy, frontem do ulicy stojący, w tych dniach ogrodzony został deskami, jako przeznaczony do rozebrania.

— P. Władysław Górski, b. uczeń tutejszego Instytutu muzycznego, ma w tym czasie dać koncert w Bydgoszczy.

— *Panie Redaktorze!* Pragnąłbym za pośrednictwem pisma twojego zwrócić uwagę Wysokiej Władzy Zarządu Miasta Warszawy, czyby obecnie, kiedy się urządza chodnik na Lesznie nie można go doprowadzić do rogu Żytniej ulicy przy której znajdują się dwie kaplice licznie odwiedzane przez pobożnych, mianowicie w większe uroczystości oraz szkoła ubogich dziewcząt. Bruk zwyczajny na ulicy Żelaznej zwłaszcza na tym kawałku jest opłakany. Jakby z umysłu wybierano na chodnik ostre kamienie i stawiano je na sztorc. Ja sam mieszkaniec Żelaznej, chodzę do jednej z kaplic na Żytną, i z jękiem tę przeprawę odbywam, a biedne dzieciny wykręcają nogi i przewracają się. Nawet cała ul. Żelazna zasługiwałaby na gładki chodnik, jako przecinająca wiele ulic i stanowiąca główną kommunikację pomiędzy niemi.

Z. K.

— (Art. nad.) *Panie Redaktorze!* W tych dniach w piśmie twojem czytałem artykuł napisany przez p. Mrozowskiego magistra farmacji, tyczący się papieru używanego na bilety wizytowe, mającego blask perłowej massy. Słusznie p. M. zwrócił uwagę publiczności na szkodliwość tego papieru, zwłaszcza dla dzieci, które mają zwyczaj wszystko brać w usta. Powierzchnia bowiem krystaliczna bezwątpienia bardzo efektownie utworzoną zostaje przez napojenie kolorowych papierów roztworem octanu ołowiu (cukier ołowiany). Obecnie szkodliwa ta sól zastąpioną zostaje siarczanem magnezji (solą grecką), ktora jak wiadomo nie jest trującą, lecz nietylko na papierze ale na kamieniu litograficznym daje się podobne imitacje otrzymać, i mając jeden taki kamień, za pomocą właściwych manipulacji, tysiące można odbić egzemplarzy, a to farbą zwyczajną drukarską. Wynalazca ma nadzieję, że metoda jego pozyska uznanie u rządu, gdyż tło na papiery bankowe mające tak różnorodne rysunki, których żadna ludzka ręka naśladować nie jest w stanie, nie podlegałyby fałszowaniu. Ja widzę w tem zdaniu wielką prawdę i jest nadzieja, że sposób ten (jeżeli wejdzie w użycie), będzie w stanie raz na zawsze wytępić wszystkich fałszerzy biletów bankowych.

F. M....r.

— *Piszą nam z Drezna.*—Przez dni kilka ostatnich (28—30) Kwietnia otwartą była dla zwiedzających za opłatą, galerja już w znacznej części rozprzedana, znakomitego znawcy sztuki, zmarłego w Dreznie p. Quandt'a. Szkoda że znajdujący się właśnie tu kurator galerji Warszawskiej p. Justynjan Karnicki, który ją oglądał, nic nabyć nie mógł. Rzadko tak cenne i rzadkie dzieła starych szkół włoskich, na sprzedaż spotykać się dają. Między innemi piękna Matka Boska z dziecięciem (na tle złotem) Fra Angelico da Fiesole, dwa obrazki Francji, jeden Perrugino autentyczny i t. d. Perłą zbioru nabytą dla królewskiej galerji za 2,000 talarów (stosunkowo nadzwyczaj tanio)— jest naturalnej wielkości postać Matki Boskiej przez Moreto do Breścia, obraz cudownej prawdziwie piękności. Acz artysta ten mało jest znany, należy on do najznakomitszych... obraz jego ozdobi nowym klejnotem galerję Drezdeńską, klejnotem, który obok Holbeinowskiej Madony, obok nawet Sykstyńskiej stanąć się nie powstydzi.

Ciekawy obrazek Overbeck'a, parę krajobrazów z figurami Cornelius,a kilka kompozycji Ludwika Richter'a, były jeszcze wczoraj (29 z. m.) do nabycia. Nawet Fra Angelico (oceniony 800 talarów) kupionym jeszcze nie został. Reszty galerji licytowane być mają; między niemi wszakże znajdują się i rzeczy tylko jako pamiątki cenne.

Rozproszenia tego zbioru i całej pozostałości po Quandt'cie,—ma być powodem lekkomyślność jedynego spadkobiercy, który w krótkim przeciągu czasu około miljona talarów rozproszył.

— *Sprawozdanie zeszło-tygodniowe tutejszej giełdy.*— W papierach publicznych ruch nie był wielki, jak to zwykle bywa kiedy kursa są chwiejące. Listy zastawne, które skutkiem ogłoszonego przez Towarzystwo Kredytowe w pismach publicznych zamiaru zakupienia 500,000 rubli listami zastawnemi drugiej serji, tak w Berlinie jak i u nas znacznie się w tygodniu poprzednim raptem podniosły, nie zdołały się zatrzymać na owej chwilowej wysokości kursu, gdyż napływ ofiarujących swe listy do sprzedaży przechodziły stosunek zakupu ograniczonego przez Towarzysto do kwot nie przechodzących kilka tysięcy rubli dziennie, a tem samem na długi czas rozłożonych. Spekulacja prywatna, nie mając wytrwałości równej, w parę dni ochromiała a skutkiem tego kurs listów zastawnych pierwszej serji obniżył się o $1\frac{5}{12}$ % (z $84\frac{2}{3}$ na $83\frac{1}{4}$) a drugiej serji o $2\frac{3}{4}$ % (78 na $75\frac{1}{4}$). Listy likwidacyjne niewiele się lepiej utrzymały, chociaż znaczniejsze starano się w nich robić obroty, uzyskawszy do tego większą liczbę zwolenników pomiędzy publicznością prywatną, nieobeznaną jeszcze z rutyną żoberji giełdowej, gdzieindziej tak wprawne, a zachęconą jednorazowem powodzeniem w tygodniu poprzednim doznanem. Gra ta spowodowała w kursach znaczniejsze z dnia na dzień różnice, w końcu jednakże skończyła się na obniżeniu o $1\frac{1}{12}$ % (z $64\frac{9}{10}$, $64\frac{2}{5}$ na $63\frac{5}{6}$, $63\frac{1}{3}$); po za giełdą zaś, jak zwykle, te różnice kursów bywały jeszcze daleko większe. Pożyczkę premiową kupowano wyłącznie prawie pierwszej emisji, mało co emisji drugiej; kursa tak jednej jak drugiej zostały prawie bez odmiany, zeszłotygodniowe. Z akcji kolei żelaznych pojawiły się większe sumy bydgoskich, do czwartku włącznie płacono za nie wyżej, w końcu wszakże kurs się obniżył o $1\frac{1}{12}$, $1\frac{1}{3}$ %. Terespolskie były poszukiwane, ale mimo wysokiego w porównaniu z dawniejszym kursem (84, $84\frac{1}{2}$), dla braku sprzedających małe tylko sumy przyszły do obrotu. Obligacji terespolskich wcale nie widać na giełdzie, chociaż żądania bywały codzienne. Z akcji fabryczno-łodzkich niewiele zakupiono po kursie dawniejszym, w końcu tygodnia jednakże pozostały ofiarowane. (Gaz. Hand.)

— Onegdaj, Teodor Bart, wyrobnik, pod № 2729 zamieszkały, będąc w stanie nietrzeźwym, pokłócił się z żoną i wyszedłszy za nią na korytarz, spadł ze schodów pierwszego piętra i zabił się na miejscu. Dla wykrycia, czy żona zmarłego nie przyczyniła się przez popchnięcie, lub innym sposobem do śmierci jego, taż została aresztowaną i ścisłe śledztwo przez policję zarządzono; prócz tego właściwy sąd

o wypadku tym zawiadomiono.—Tegoż dnia, Feliks Franszczak, stangret, jadąc przez Nowy-Świat, najechał na polewającego podówczas ulicę stróża Antoniego Bednasz, który w skutek tego, uległ skaleczeniu głowy i krzyża, lecz nieszkodliwie. Bednasz pozostaje na kuracji w mieszkaniu, a powożący aresztowany. (Dz. W.)

— Złożono w Redakcji „Kurjera Warszawskiego,“ od K. G. 14 koszul kobiecych, które rozdzielono w następujący sposób: dla 13-letniej sierotki sztuk 3; dla niewidomej Offenhamer z 3giem dzieci chorych na tyfus 3; dla Szumańskiej 2; dla Łady z 3m dzieci 2; dla Wolańskiej chorej z córką 2; dla Lubowickiej 2, razem 14;— od Ł. P. rs. 1, dla dzieci po urzędniku Nr 94;— od N. N. kop: 50, dla Gotliba Jesiotr, i beizmiennie dwie paczki herbaty dla Tow: Dobroczynności.

— Wszystkim łaskawym obywatelom Pragi, jak i z Warszawy przybyłym, którzy odprowadzili w zeszłą sobotę o godzinie 7ej wieczorem z kościoła parafjalnego na Pradze na cmentarz w Kamionkach zwłoki ś. p. syna mego Saturnina *Ambrozińskiego*, w 26 roku życia zmarłego, kolegom którzy zwłoki na swych barkach przenieśli, i szanownemu JKs. wikarjuszowi eksportującemu takowe, po odprawionych solennych modłach, zbolałe serce matki stokrotne składa podziękowanie. *Ambrozińska.*

— Wyszedł z druku w Krakowie II tom „Jagiellonek,“ publikacji hr. A. Przezdzieckiego, (III i IVty, w ciągu trzech miesięcy się ukażą), oraz drugi tom przekładu „Dziejów Długoszowych,“ który jest już na ukończeniu.

— P. Henryk Suchecki w półroczu letniem wykładać będzie w Krakowie: powinowactwo łaciny a polszczyzny rozjaśnione za pośrednictwem głównie sanskrytu, a ubocznie i zendu, greczyzny, litewszczyzny etc. Ćwiczenia praktyczne w rozbiorze języka polskiego, a głównie najstarszych jego pomników, w seminarjum filologji polskiej; po trzecie: Conversatorjum o wątpliwych, nieustalonych i spornych szczegółach w zakresie polszczyzny piśmiennej.

— W Krakowie, w drukarni uniwersyteckiej, odbitym został i wydanym w bardzo ozdobnej edycji, poemat Winc. Pola pod tyt: „Dziesięć legend o Św. Janie Kantym, patronie uczącej się młodzieży“. Nie wątpimy, że nowe to natchnienie sędziwego wieszcza, odznacza się właściwą jego talentowi serdecznością i artystycznem wykonaniem.

— P. Adolf Zieliński, z Nowego Sącza, otrzymał d. 24 z. m. na Wszechnicy Jagiellońskiej, w Krakowie stopień doktora Medycyny.

— W Krakowie, d. 2 go b. m., zakończył życie Romuald Skarzyński.

— Na walnem zebraniu wydziału nauk przyrodzonych i lekarskich Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego, dnia 30go z. m. obrano na przewodniczącego doktora Mateckiego, a na sekretarza doktora Osowickiego.

— Z Bydgoszczy donoszą, że w dniu 22 Kwietnia około godziny 5 z południa zastrzelono na placu mustry przy żwirówce gdańskiej 3 niedźwiedzi i wilka, należących dawniej do menażerji Grossera. Po śmierci właściciela menażerji, która nastąpiła tu w Marcu r. b., rozpuszczono zwierzęta w niej się znajdujące. W ten sposób nabył dawny właściciel menażerji Kreuzberg pomiędzy innemi zwierzętami owych 3ch niedźwiedzi i wilka. Niewiedząc co z niemi zrobić, kazał je rozstrzelać i spieniężyć z nich skórę i mięso, które zakupił jeden z tamecznych rzeźników. Zwierzęta znajdowały się w klatce i celnie zostały ugodzone, jednakże po pierwszych strzałach wkrótce znowu powstały i dopiero dobite zostały kordelasem. Jeden z niedźwiedzi otrzymał aż 6 strzałów.

Ostatnie Wiadomości.

Jeżeli kiedy, to niezawodnie teraz zadanie politycznego sprawozdawcy stało się niepospolicie trudnem. Mgła osłaniająca zamiary gabinetów i rządów, gęstsza dziś niż kiedykolwiek, a jeżeli się zdarzy, że nadchodzące dzienniki jaskrawszemi barwami zarysują czy to fakta spełnione, czy domniemane rządów intencje, natychmiast jak grad spadają odwołania, sprostowania, a nawet i zaprzeczenia zupełne. Wczorajszy dzień należał właśnie do takich: nie było ani jednej wiadomości nie poddanej wątpieniu, wszystkiemu co było wybitniejszem, zaprzeczono. Dzisiejszy bynajmniej nas z tego chaosu nie wyprowadził. Wiemy, że istnieją dwa stronnictwa we Francji, że Prussy dały początek rozbrojeniom, że Austrja pragnie pokoju, że powstanie kreteńskie nie wygasło; słowem wiemy to cośmy wiedzieli i dawniej, a prawie nic nowego nie rozjaśnia nam obecnego położenia rzeczy. Wedle wiadomości z Paryża, podróż cesarza do Orleanu ostatecznie uchwaloną została; słychać że ztamtąd cesarz uda się do Rouen, potem zrobi wielki przegląd morski w Hawrze, i może na chwilę będzie w Bordeaux. Wszyscy ciekawie gotują się do wysłuchania mów, w których zapewne nic jasnego nie będzie. Tymczasem uzbrojenia postępują ciągle, twierdze zaopatrzone w żywność mogą jakoby kilka miesięcy oblężenia wytrzymać, zboże kupione w Galicii. Francja sprowadza kolejami, skupuje

Nantes gromadzi olbrzymie ambulanse i t. d.; a współcześnie głosem organów urzędowych rząd francuzki odzywa się z takiem umiarkowaniem o Prussach, tak silnie zaprzecza zamiarowi podniesienia kwestji moguckiej, iż wszystkim się zdaje, że Francja nie chce robić zaczepki i w razie wojny z Prussami radaby odpowiedzialność za nią na też Prussy złożyć.

Prussy trzymają się tejże taktyki; zapewniają poselstwa zagraniczne, iż zwołany parlament celny nie wykroczy z granic wyłącznie handlowo-przemysłowych, a pogłoska o zamierzonym wyjeździe kr. Wilhelma do Ems, jest także manifestacją pokojową.

Wiadomości z Anglji dają nam szczegóły niezwykłego tryumfu stronnictwa liberalnego. Nie poprzestając na przeprowadzeniu swej rezolucji, Gladstone wniósł propozycją, by Izba nie przystępowała do obrad nad budżetem, dopóki kwestja irlandzka ostatecznego rozwiązania nie otrzyma. Wniosek ten przyjęto; nic więc dziwnego, że Dizraeli może pragnąć dymissji, jak znowu trudno ją wróżyć, wedle wczorajszego telegramu. Do ciekawszych też nowin należy ta, że dzienniki ang. jednogłośnie przeczą, by jen: Fleury miał tajemną missją od ces. Napoleona w celu zawiązania z Anglją przymierza na wypadek zawikłań na wschodzie.

W Rumunji horyzont się zachmurza. Urzędowe, a kłamliwe zadanie fałszu konsulowi austrjackiemu, wywołało oburzenie w całem ciele dyplomatycznem. W Peszcie przemawiano już coś o interwencji zbrojnej ze strony Austrji. Bacząc jednak na stan wewnętrzny tego państwa i na konieczną dlań potrzebę pokoju, wątpimy, by do tego przyszło.—Z Serbji niespokojniejsze wieści: coraz mocniej obawiają się tam wkroczenia Turcji, która istotnie znaczne siły na granicy skupia. Należy jednak mniemać, że dyplomatyczne wdanie się mocarstw, - wszelkie w tej mierze obawy usunie.

(W. T. B., Schl Ztg, Ind. B.)

Depesze Telegraficzne.

Wiedeń, 4 Maja, w nocy.

Konstantynopol, 4 Maja.— „Levant Herald“ ogłasza 41 nominacje członków Rady Państwa, tak muzułmanów jak i chrześcian; otwarcie Rady prawdopodobnie nastąpi w ciągu tygodnia. — Nechad Basza mianowany vice-gubernatorem, Fakkiedin Basza, gubernatorem Bagdadu.

Wiedeń.— Dziennik urzędowy ogłasza usankcjonowane prawo o zniesieniu więzienia za długi.

SZKICE WARSZAWSKIE.

NOWOCZESNY FILANTROP.

Mieszkam przy ulicy *Brzozowej.*

Śliczna to część miasta!

Środkiem, jakby łzy nad niedolą lokatorów, płyną pomyje i resztki niedopitej *familijnej* herbaty, po dachach przebiegają koty, sławni artyści nocnych koncertów, o boki zabłoconych kamienic wsparte ofiary namiętności do gorących napojów, *dumają* nad parowaniem wody i dziwią się dla czego natura nie utworzyła podobnie czaszki ludzkiej.

— Od roku leję w siebie czysty spirytus, ogień mię pożera, a jednakże nie paruję!—woła pijak za- wyboistym bruku.

—krzyknął jakiś przechodzień.—Palnij *łbem* choć raz dobrze o kamień, pokrywa zleci i zobaczysz, że buchnie para.

— Co?—bełkotał pijany; pokrywka?—A prawda pokrywka. Zerwał czapkę z głowy, rzucił nią o ziemię, w owym ruchu nie mógł utrzymać równowagi i upadł jak długi.

Kilku widzów poskoczyło mu na pomoc, podniosło, lecz pijak wierzgał nogami, bił rękami, mrucząc niezrozumiale.

— Pro..o..szę nie..prze..szka..dzać—bo paruję!

Smutny widok, przejął mię do żywego—zamknąłem okno i wyszedłem z domu, aby się cokolwiek orzeźwić.

Pięknie wyglądała Warszawa; niedzielne stroje błyszczały po ulicach; wesołe pary ręka w rękę, szły jedne za drugiemi; mknęły dorożki i grzmiały powozy, nawet *omnibus* przepełniony gośćmi rwał się hardo do lotu.

Furman przecież choć *machał* dzielnie biczem; konduktor choć zaryzykował nogi, nie mogli pobudzić koni do kłusa.

— Obrokiem ich, obrokiem! krzyczeli ulicznicy. Schowaj bat do skrzynki, dadzą się nim lejce nadstawić.

Publiczność z angielską spokojnością przypatrywała się bezsilnym szamotaniom, a niektórzy nawet, widać reformatorzy na razie, dowodzić poczęli o ulepszeniach za granicą—o solidarności przedsiębiercy; stosunku służby publicznej, do wygody publicznej i t d.

Przedmną stał jegomość w wytartym surducie, z parasolem pod pachą— ironiczny uśmiech sfałdował blade usta, zażył tabaki głośno, świszcząc i sapiąc, machnął ręką i poszedł dalej.

Szczególne na mnie wywarł wrażenie. Ubiór, cechował człowieka znającego się na wartości moralnej, krok powolny a pewny myśliciela; twarz zmarszczona, niby owoc przedwcześnie opadły i zwiędły, w każdej fałdce skóry, roztwierała tajemnice przeżycia lub cierpień moralnych.

Nieznajomy wszedł do Saskiego ogrodu, kierując się ku ławce w bocznej alei. Siadł, zdjął kapelusz, rozgarnął włosy, położył obok siebie chustkę i z rozkoszą prawdziwego amatora zanurzył palce w tabakierze.

Skorzystałem z chwili zajęcia się nieznajomego, i przysiadłem się na drugim końcu ławki. Czułem, że wzrok nieznajomego, badał mię nieznacznie. Dobyłem papieros—mój sąsiad odezwał się:

— Przepraszam, czy wolno służyć zapałką?

Spojrzałem, uśmiechnięta twarz staruszka, wyrażała pobłażliwą łagodność, w ręku trzymał paczkę zapałek.

— Jeżeli pan dobrodziej pozwoli... rzekłem.

— Owszem, proszę, bez pretensji.

Wyjąłem zapałkę z pudełka, zapaliłem papieros—nieznajomy nagle rzekł:

— Zatrzymaj pan, przyda się w domu. Sprzedaję ją panu; taka paczka warta najmniej 4ry grosze, ale dla pana oddam za trzy...

Zdziwiony niezmiernie szczególnym handlem, podałem towarzyszowi trojaka.

— Jeżelibyś pan żądał więcej, mam jeszcze parę pudełek, często zdarzy się wygodzić komu.

Nieznajomy zamilkł, nie było powodu rozpoczęcia na nowo rozmowy.

Po chwili zbliżył się do mnie przechodzący, prosząc o ogień; na nieszczęście papieros zagasł. Siwy przemysłowiec z uprzedzającą grzecznością ofiarował świeżą paczkę zapałek.

— Pozwoli pan? Cała paczka, kosztuje tylko cztery grosze.

Obcy wziął zapałki; ze śmiechem rzucił dziesiątkę.

— Zatrzymaj pan resztę,— dodał, — może znowu kiedy odwołam się do pańskiej grzeczności.

Oryginał, zatarł ręce, dziesiątka już dawno znikła w głębokiej kieszeni.

— Pan się dziwisz?—rzekł po chwili.—Może nazwiesz mię oryginałem, a co gorzej dziwakiem, mnie przecież z owem: *omnia mecum porto*, bardzo wygodnie. Jak pożyjesz pan dłużej, przekonasz się, że każda chwila, korzystnie spędzoną być może, że dobrze znając własne potrzeby, potrzebom innych wygodzić łatwo. A gdy przytem jaki taki *zarobeczek*... Pan rozumiesz. Nieraz dałoby się i *rubla* za parasol podczas ulewy, za ciepły palton w zawieruchę. Patrz pan; dzień prześliczny, niebo bez chmury, ja niosę parasol, ciepło jak w łaźni, pot z czoła kroplami spływa — w mojej kieszeni znajduje się szal wełniany. A wszystko... dla wygody publicznej.

— W takim razie, przepraszam najmocniej za porównanie, dla wygody, jak pan powiadasz, publicznej, należałoby być jucznym mułem.

— He! he! dobre, na Bachusa! Dobrześ się pan wyraził. Niech i tak będzie, choćby mułem ale z korzyścią własną. Ot przykład. Dałem za dwie paczki zapałek *pięć* groszy, otrzymałem *siedm*, więc zarobku dwa grosze, sprzedam jeszcze drugą parkę, zarobię drugie tyle i usłużywszy publiczności, z jej dobrodziejstwa będę miał światło darmo!

— Zdaje mi się, że ów pan, ofiarował panu groszy dziesięć?

— Prawda — ale naddatek należy do *kapitału żelaznego*.

— Jak to?

— Kapitałem żelaznym nazywam wszystkie dochody niespodziane. I tak, jeżeli się spotkam ze znajomym, a ten poczęstuje mię cygarem lub lampką wina, natychmiast podobną kwotę strącam z wydatków domowych.

— Tym sposobem wkrótce dojść można do znacznych oszczędności, a nawet majątku?

— Można, nie przeczę; nie zapomnij pan jednak, iż koniecznie naddatek zaszczędzić się musi. Bo jeżeli dziś, dajmy na to, nie wydasz pan 40 groszy zyskanych przypadkowo, a jutro zjesz lub wypijesz za podwojoną kwotę, tracisz i kapitał i oszczędność.

— Daruje pan, mimo wysoko podniesionej kwestji oszczędności, życie byłoby przykre, bo przypadkowy dochód, będzie zawsze jałmużną.

Nieznajomy się roześmiał.

— He! he! he! Nie zrozumiano. Tu szanse panie równe. Odbieram i oddaję, a zawsze zyskuję. Uważajże młody człowieku,—rzekł, chwytając mię za rękę.—Kupiłeś pan mi obiad, więc od pana *odbieram*, jutro, za tydzień lub za miesiąc, spotykam biedniejszego, prawdziwie potrzebnego, zapraszam go więc do siebie lub gdziekolwiek do restauracji i częstuję kupionym przez pana obiadem, więc *zwracam* zaciągnięty dług—doprowadzam do równowagi obowiązek względem społeczeństwa, a drobnym cieszę się zyskiem—*dobrym czynem i mianem filantropa!*

Siwy, podniósł się i bez pożegnania odszedł ku sąsiedniej ławce, gdzie równie z korzyścią poczęstował kogoś zapałkami.

Nie spuszczałem go z oka. Wyszliśmy z ogrodu jeden za drugim. Nieznajomy przebiegł dość szybko—Wierzbową ulicą—Senatorską i znikł w kamienicy, przy ulicy Podwale. Stróż jakoś znalazł się pod ręką.

— Czy znasz tego pana, co wszedł dopiero?—rzekłem, wsuwając mu dziesiątkę.

— O paniczby go tam nie znał — toć to proszę od rana sami młodzi panowie idą a idą. Toć go zna cała Warszawa; także się panicz pyta?

— Ale kto to jest?

— O! fanciarz!

No proszę, i takich ludzi nazywają *lichwiarzami!*

S. M.

WIELKI TEATR.

Dziś we Wtorek dnia 23 Kwietnia (5 Maja) 1868 r.
OPERA KOMICZNA w 1-ym akcie:

RENDEZ-VOUS
NA PRZEDMIEŚCIU.

Rzecz Hoffman'a, muzyka Isouard'a Nicolo, tłómaczenie z francuzkiego i podkład pod muzykę L. Matuszyńskiego.

Dugravier były handlarz drzewa — Pan Kozieradzki
Regina jego córka — — Panna Grabowska
Ludwika jego siostrzenica — Panna Gobert
Julcia pokojówka — — Panna Kwiecińska
Cezar kochanek Reginy — — Pan Matuszyński
Karolek kochanek Ludwiki — Panna Rybicka B.
Frontyn lokaj z sąsiedztwa, kochanek Julci — — — Pan Koehler
Błażej służący Pana Dugravier — Pan Szczepkowski

Rzecz dzieje się w domu Pana Dugravier.

BALET

w 2-ch z prologiem P. Huguet, ułożony na scenę tutejszą przez P. Pawła Taglioni, muzyka Schmidta, Stefaniego i Damsego.

ROBERT I BERTRAND.
DWAJ ZŁODZIEJE.

AKT 1-szy.

Robert — — — Pan Meunier
Bertrand — — — Pan Popiel
Dumont oberżysta — — Pan Rzewuski
Pani Dumont jego żona — Pani Żeromskaki.
Karol ich syn— — — Pan Kwiatkowski.
Germeuil fabrykant — — Pan Marx
Klementyna jego córka, narzeczona Karola — — — Panna Rycerkiewicz
Notarjusz — — — Pan Minakowski
1) Żandarmy — — Pan Filatyn
2) — — Pan Marjanowski
Piotr starszy chłopiec w oberży Pana Dumont — — Pan Ostaszewski
1) Dziewczęta w oberży — Panna Charjanow
2) — Panna Kryger

AKT 2gi.

Robert pod nazwiskiem P. Remond, dyrygujący kompanją zabezpieczającą przeciw kradzieżom — Pan Meunier
Bertrand jego wspólnik — — Pan Popiel
Margrabia — — — Pan Marx
Eloa jego córka narzeczona P. Remond Panna Popiel
Piotr służący w znacznym domu — Pan Ostaszewski
1) Kucharki — — Panna Charjanow
2) — — Panna Kryger
1) Rekruty — — Pan W. Prochazka
2) — — Pan Royer

Pisarze kompanji zabezpieczającej przeciw kradzieżom.— Akcjonarjusze.—Goście zaproszeni na zaręczyny.

TAŃCE

W AKCIE 1szym.

1) **CORPS DE BALET.**
2) **PAS DE CINQ.** PP. Dylewska, Popiel, Buczyńska, Tyszczynko. Pan Kuhne.
3) **CORPS DE BALLET.**

W AKCIE 2-gim.

4) **POLKA I MAZUR.** PP. Popiel, Tyszczynko, Chronowska, Fabiańska, Ziwolka, Trusińska, Lambelet, Dymecka. PP. Popiel, Meunier, Karpowicz, Adler, Sikorski, Objezierski, Filatyn, Chronowski.
5) **KANKAN.** Panna Rycerkiewicz, Pan Kwiatkowski i Corps de Ballet.
6) **PAS WĘGIERSKIE.** Panna Dylewska.

PORZĄDEK WIDOWISKA: 1. Rendez-Vous. — 2. Robert i Bertrand.

Zacznie się o godzinie 7-mej.

Jutro w Teatrze Rozmaitości: **Deszcz i pogoda.**— **Damy i Huzary.**

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 5 Maja 1868 r.

Monety i Papiery.	Żądano		Płacono	
	Ruble i kop: sr.			
Pół imperjały Rosyjskie rs. 5 k: 96				
Dukaty Holenderskie rs: 3 k: 42				
Obligi skarbowe 100 rs:, (oprócz kup:)	75	50	74	67
Listy Zast: 3 okresu, I s. za rs: 100.	83	50	83	—
Listy zast: 3 okresu, II s., za rs: 100	75	75	75	25
Listy likwidacyjne za rub: sr: 100	64	75	64	25
Nowa Ros: pożyczka prem: z r: 1864	128	—	127	50
„ „ „ z r: 1866	124	—	123	25
Bilety Banku Cesarstwa z r: 1860	82	25	—	—
Akcje Drogi żel: War: Wied: za sztukę	—	—	—	—
Akcje Drogi żel: Warsz:-Bydgoskiej,	58	67	—	—
Akcje Głów: Tow. Ros: Dróg żelazn:	—	—	—	—
Akcje Drogi żelaznej Warsz:-Terės:	84	50	84	—
Obligacje kolei Żelaznej Terespolskiej	—	—	85	—
Akcje Fabryczno-Łodzkie	81	—	—	—

Wartość kuponu bież: od List Zast: od rs: 100 rs:—k: 147⁄₉
Od Likwidacyjnych kop: 171 2/9
Berlin. Weksel 100 tal: 2 m. 118 5/6 118 1/2 %.
Londyn 3 M. 1 funt st: rs: 7 k: 32—rs: — k: —
Paryż Weksel 2 m. za 300 fr: rs: 87 k. 45
Wiedeń Weksel 2 m. rs: 104—

Ceny Targowe Warszawskie.—Dnia 4go Maja płacono: Za korzec pszenicy od rs: 7 k: 80 do rs. 9 kop: 97; żyta od rs: 5 kop: 83 do rs: 6 k: 45; owsa od rs: 3 kop. — do rs: 3 kop: 30; gryki od rs: 5 kop: — do rs: 5 k: 10. kartofli od rs: 2 kop: — do rs: 2 kop: 17.

Okowity płacono dnia 4-go Maja za wiadro od rs: 4 k. 5 do rs. 4 k: 11 za garniec od rs: 1 k: 32, do rs: 1 k. 34.

W Drukarni Kurjera Warszawskiego.—Za pozwoleniem Cenzury Rządowej,—Redaktor, Wacław **Szymanowski.**